

26

Chyba 30 lat temu widziałem na scenie Teatru im. J. Słowackiego sztukę Marii Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej *Mrówki*. Obecnie teatr otwiera swój nowy sezon tragicomedią *Baba-dziwo* tej samej autorki. Obserwujemy, być może, podobny renesans sceniczny, jak w przypadku Witkacego. Nie bez powodu przytaczam tu nazwisko pisarza, który — jak to wskazuje linia rozwojowa polskiego teatru powojennego w jej tzw.awangardowym nurcie — stał się niemal patronem eksperymentów i eksperymentów na terenie naszej dramaturgii. Zresztą nie tylko naszej — bo przyjrząwszy się z bliska teatrowi europejskiemu, choćby w odniesieniu do przysłowiowej już trójki autorskiej, która „wstrząsnęła” utartymi, tradycyjnymi kanonami dramaturgii z połowy XX w. — a więc Becketta, Ionesco i Geneta — mogliśmy bez trudu wykryć w ich twórczości niemalże pokrewieństwo duchowe z S. I. Witkiewiczem. Co więcej — doszukalibyśmy się tu pionierskiej roli naszego dramaturga.

Nic dziwnego, że na gruncie komedii, a zwłaszcza groteski, czy wreszcie tragiczno-groteski — wpływy Witkacego na współczesnych mu autorów polskich, występują z jeszcze większą wyrazistością. Począwszy od wzrokowej zbieżności w tworzeniu nazwisk bohaterów sztuk Witkiewicza i np. *Baby-dziwo* Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej, skończywszy zaś na deformacjach sytuacji scenicznych i gatunku humoru. Wprawdzie oświadczenie wyżej cenę dramaturgię Witkacego — ale muszę przyznać, że *Baba-dziwo* na współczesnej scenie nie tylko nie utraciła swych walorów satyrycznych, dotyczących przecież konkretnej sytuacji i czasów z ostatnich lat dwudziestolecia międzywojennego — lecz poprzez inaczej rozłożone akcenty reżyserskie — zyskuje dodatkową świeżość oraz ideową wymowę, skierowaną przeciw próbom wszelkiej faszyzacji życia.

Tu, na marginesie twórczości autorki sztuki, warto kilka zdań poświęcić jej rodowodowi. W sensie dosłownym i artystycznym. Pochodziła ze znanej rodziny Kossaków. Wnuczka Juliusza i córka Wojciecha Kossaka — wraz ze swą młodszą siostrą Magdaleną (Sa-

mozwaniec) zainteresowania artystyczne przyniosła na teren literatury. Największy rozgłos uzyskała poprzez twórczość poetycką. Była chyba jedyną kobietą, która w latach po pierwszej wojnie światowej — doczekała się jako poetka niemal entuzjastycznych sądów. Nazywano ją polską *Safo* — i choć część opinii artystycznej niewątpliwie oceniała jej dokonania twórcze na wyrost — to jednak specyficzna jakość liryki (a zwłaszcza erotyków) Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej, utarowała drogę poetce na ówczesny Parnas. Podczas gdy siostra jej, Magdalena całkowicie poświęciła się twórczości satyrycznej — to raptem okazało się, że Jasnorzewska — próbując swych sił w dramacie, prześcignęła

Teatrowi im. J. Słowackiego należą się słowa uznania za wybór pozycji repertuarowej, za umiejętne przypomnienie dziś autorki *Baby-dziwo*. Mam tu na myśli przede wszystkim sposób inscenizacji oraz kierunek reżyserskiego działania *Lidi* Zamkowskiej, która potrafiła — z nie zawsze już dziś dla odbiorcy (szczególnie młodszego pokolenia) czytelnych aluzji satyrycznych — wydobyc sporo współczesnego tonu w kształcie zabawy. Zabawy edukacyjnej. Zamkowska potraktowała, b. słusznie — sztukę Jasnorzewskiej jako „odskocznik” do stworzenia

zdrowila publicznego wynaturzaniem. Podkreśla więc świadomie psychologiczny oraz ideowy prymitywizm postaci sztuki — równie świadomym wykorzystaniem uproszczonych środków wyrazu scenicznego.

Kapitałna, acz szokująca (na zewnątrz) kreację aktorską stworzyła w spektaklu *Zofia Jaroszevska*, jako groteskowy dyktator wprowadził schematyczny, ale w tym schematyzmie wyróżniający się stosowaniem programu „raju społecznego” na zasadzie przywilejów za zwierzającą wręcz rozroczność — i dyskwalifikacji obywatelskiej — za jej brak, Jaroszevska świetnie obnaża poprzez wcielenie sceniczne — prymitywności władzy oraz kompleksy matkowania społeczeństwu. Jest jakby symbolem ogłupiania, podporządkowywania się *instyngtom*. Gra rolę wielkiego wynaturzenia społecznego — uogólnionego na miarę groźnej super-groteski. Takiej Jaroszevskiej nie widzieliśmy dotąd na scenie. Ani od strony zewnętrznej, ani od wewnętrznej. Śmieszna, obrzydliwa i tragiczna jednocześnie. Bravo!

Sekundują Jaroszevskiej, po stronie społecznych negatywów: *Hugo Krzyski*, młeczakowaty Konformista Doskonały — *Alicja Matusiakówna*, jako wzorowa Samica — jej mąż konfident i donosiciel, *Marek Nowakowski* oraz potworkowata Baronowa, kobielec portret złączonych na scenie cech Goebbelsa i Himmlera — *Halina Zaczek*, Po stronie społecznych „pozytywów” — *Ludwika Castor*, żona Krzyskiego w sztuce — jedyna „zbuntowana” i nieujarzmiona intelektualnie uczona, a także przezbawna *Krzyszyna Hanzel* — jej farsowo-liryczna siostra. Skoczonych dyrektorów radia zagrali: *Andrzej Kruczyński* i *Mieczysław Jabłoński*. Dekoracje i kostiumy (te ostatnie w dobrze dopasowanej groteskowości) projektowała *Jolanta Boni-Marczyńska*.

Baba-dziwo jest więc pozycją sceniczną na pewno wzbogacającą dorobek artystyczno-ideowy Teatru im. J. Słowackiego. Odpowiadającą na szereg niebłahych pytań naszej współczesności, choć czas od napisania utworu Jasnorzewskiej biegł tak szybko, że zatarł już wiele spraw z rzeczywistości, której poświęciła swą tragicomedie jej autorka. Sprawne oko, ucho i ręka inscenizatora przywróciły jednak barwy, ton i rytm ponadczasowym wartościom sztuki. Nawet, jeśli tu i ówdzie w trakcie przedstawienia nie wszystko budzi nasz aplauz.

Jerzy Bober

TEATR

SATYRA Z „BABA”

„rodzinnego satyryka” głębią satyrycznego widzenia rzeczywistości, społecznym nurtem tego widzenia. Jest to b. tyle interesujące z perspektywy 30 lat, że autorka *Baby-dziwo* nie była działaczką polityczną, a jej sympatie ideowe bynajmniej nie wiązały się z rewolucyjnym ruchem marksistowskim. Przedstawicielka lirycznej poezji pokochała jednak bez liryčných mgielek odmalować obraz społeczno-politycznego zagrożenia dyktaturą i terrorem — aczkolwiek nadając mu cechy groteskowe. Łączy się ten obraz światła nie tylko z wizją Witkacego, ale również z Chaplinowską satyrą *Dyktatora*. Byłby to przecież obraz nie pełny, gdyby pominąć jeszcze inne jego tło, noszące wyraźne piętno zbuntowanej kobiecości: walki o prawa kobiet, o swobodę decydowania w kwestii macierzyństwa etc. Ten nurt przypomina zarówno twórczość Ireny Krzywickiej, jak i publicystykę Boya-Zelńskiego.

ram teatryku społeczno-politycznego. Pogrubionymi kreskami zarysowała bezduszność rządu dusz *Baby-dyktatorki*, opętanej psychofizycznymi obsesjami — co w ugroteskowieniu nie przestaje jednak ostrzeżać przed skutkami kompromisów i fałszywych postaw: ze strachu, z wygodnictwa, dla kariery — czy wreszcie z fanatyzmu upajania się „nową wiarą”.

Zamkowska wyostrza te kwestie dialogowe i układy sceniczne, które nie są wolne od najwzności oraz pływizacji. Wyjaśniając je nieco krzykliwie — omija rafa słabości dramaturgicznych przy użyciu chwytów estradowo-kabaretowych. Przycmruza więc znacząco oko ze sceny, pamiętając o zasadzie, że wszystkie środki są dobre — o ile ośmieszenie pewnych procesów społeczno-obywatelskich może przeciwdziałać groźnym dla